

PIOTR BOREK

***DRUGA TWARZ UKRAINY,
[НАТАЛЯ ЯКОВЕНКО, ПАРАЛЕЛЬНИЙ СВІТ.
ДОСЛІДЖЕННЯ З ІСТОРИЇ УЯВЛЕНЬ ТА ІДЕЙ
В УКРАЇНІ XVI-XVII СТ., КИЇВ 2002]***

Natalii Jakowenko nie trzeba przedstawiać badaczom dziejów Ukrainy. Związana ze środowiskiem Akademii Kijowsko-Mohylańskiej znana jest ona polskiemu czytelnikowi głównie z wydanego stosunkowo niedawno tłumaczenia *Historii Ukrainy. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*¹. Warto dodać, że na początku lat 90. ubiegłego wieku Jakowenko wydała fundamentalną monografię poświęconą szlachcie ukraińskiej². Praca ta na trwale wpisała się już w coraz bogatszy dorobek ukraińskiej historiografii ostatnich kilkunastu lat.

Prowadzone przez uczoną rozległe kwerendy (zarówno w zasobach ukraińskich, jak i polskich) zaowocowały licznymi artykułami i przede wszystkim recenzowaną w tym miejscu najnowszą książką badaczki *Paralelly świat*. W przeciwieństwie do wcześniejszej rozprawy praca nie ma charakteru monografii. Autorka już w początkowych słowach przedmowy stwierdziła: „Ta książka nie jest tradycyjną [...] monografią, gdzie rozdział

¹/ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, przeł. O. Hnatiuk i K. Kotyńska, Lublin 2000. Wcześniejsza (ukraińska) wersja pracy opublikowana została w Kijowie w roku 1997.

²/ Н. Яковенко, *Українська шляхта з кінця XIV до середини XVII ст. (Волинь і Центральна Україна)*, Київ 1993.

za rozdziałem, w logicznej hierarchii od pierwszoplanowego do mniej istotnego, poddawałoby się analizie to, jak człowiek XVI–XVII wieków postrzegał otaczający go świat i w nim samego siebie”. Jakowenko motywuje swoje postępowanie badawcze dwoma argumentami: po pierwsze, głównym celem zbioru studiów było wychwycenie subiektywnego, bo ujawnianego przez jednostki i pewne zbiorowości, świata idei oraz mentalności człowieka minionych czasów, po drugie natomiast „jednolitość” metodologiczną i treściową pracy wykluczał dobór analizowanych tekstów. Znajdujemy wśród nich nie tylko literaturę piękną, ale również piśmiennictwo użytkowe, począwszy od listów, testamentów, mów aż do różnorodnych zapisów w księgach grodzkich i ziemskich z terenów centralnej Ukrainy. Genologiczny rozrzut wykorzystanych źródeł możliwy był do ogarnięcia metodą synkretyczną, którą Jakowenko określiła mianem „podejścia historyczno-antropologicznego”. W setkach przekazów badaczka starała się odnaleźć nie tyle obiektywną „prawdę historyczną”, ile zróżnicowanie świadectw i ocen tych samych zdarzeń, instytucji i postaci przez różnych twórców. Książka staje się zatem swoiście pojętą panoramą, próbą wieloaspektowego oglądu życia, myśli i przekonań dawnych Ukraińców. O swoich dociekaniach uczona pisała: „«Bohaterami» książki są ukraińscy szlachcice oraz, po części, Kozacy – w tych «rycerskich» przejawach kozackiego samouświadomienia, które zbliżały Kozaków do szlachty”. Jakowenko stara się zatem wyznaczyć kilka kluczowych pól tematycznych, wokół których snuje swe rozważania. Interesuje ją „nie wojna, a gama świadectw o wojnie; nie instytucje i formy władzy, a wyobrażenia na temat władzy oraz podporządkowania się jej; nie Cerkiew, a przychyłność dla wiary i przejawy pobożności; nie uczynki, a sieć motywacji i zamiary dookoła uczynków”. Zadanie, jakie postawiła przed sobą badaczka, wiązało się z poszukiwaniem sensów „pomiędzy rządkami wersów” licznych dzieł. Autorka wytrwale śledzi i interpretuje nie tylko sądy bezpośrednio wyrażane przez ludzi pióra doby baroku, potrafi też wyciągnąć istotne wnioski z niedomówień bądź przemilczeń na temat pewnych spraw, sytuacji czy zdarzeń.

Oczywiście każda próba ukazania „całości” zagadnienia poprzez „wybór” niektórych aspektów skazana jest na przynajmniej częściowe niepowodzenie. W przypadku jednak pracy Jakowenko, trzeba to stwierdzić już na początku, prezentacja „jedności w wielości” (mentalność pojmowana jako konglomerat wielorakich stereotypów i związanych z nimi subiek-

tywnych odczuć, emocji i ocen) w zupełności przekonuje i zasługuje na najwyższe uznanie.

Sylwiczna rozprawa składa się z jedenastu studiów zgrupowanych w czterech rozdziałach tematycznych. W pierwszej części, złożonej z czterech szkiców, Jakowenko interesują „terytoria stereotypów” oraz wyobrażenia dotyczące religijności, ówczesnego prawa oraz kategorii etycznych wpisanych w mentalność szlachty. Niezwykle inspirujący okazuje się początkowy tekst, podejmujący kwestię konwersji z prawosławia na katolicyzm szerokiej rzeszy Rusinów. Trzeba dodać, że dziś jeszcze można się spotkać ze zdaniem wielu uczonych na temat „polonizacji i katolizacji” Ukrainy. Sąd ten, jak chce Jakowenko, można uznać za słuszny tylko po części. W interesującym badaczkę okresie (od unii lubelskiej do wybuchu powstania B. Chmielnickiego) tereny środkowej Ukrainy (tj. Wołyń i Nadzieprza) zamieszkiwało około 40 tysięcy szlachty. Tylko największe rody ulegały „modzie” na zmianę wyznania, kierując się przede wszystkim interesem rodzowym oraz karierą polityczną (największa ilość nominacji senatorskich za Wazów przypadła zdecydowanie katolikom). Co ciekawe, konwersjom tym nie towarzyszyły wewnętrzne przełomy połączone z nakazem zmiany pobożności; przejście na katolicyzm sprowadzało się generalnie do przejścia zewnętrznego obrządku. Wiśniowieccy, Czartoryscy, Sanguszkowie, Zbarascy i inni arystokraci podporządkowywali sprawy wiary, jak zaznaczono, rodzowym interesom, wykazując przy tym „indyferentyzm religijny”. Jakowenko dowodzi, że pośrednim dowodem na to okazują się dość liczne śluby mieszane oraz „pobożne zapisy” na rzecz zarówno świątyń katolickich, unickich, jak i prawosławnych. Mało tego, niekiedy ruscy magnaci-katolicy nakazywali w testamentach pochówek swego ciała w prawosławnych świątyniach, gdzie spoczywali ich ojcowie i dziadowie. Musimy również pamiętać o fackie licznych zabiegów duchowieństwa cerkiewnego, by wraz z konwersją magnata nie utracić jego patronatu. Jaskrawym przykładem na powiązania katolika Jeremiego Wiśniowieckiego ze środowiskiem prawosławnej Akademii Kijowsko-Mohylańskiej okazuje się okolicznościowy panegiryk, który studenci szykowali na dzień pierwszy maja 1648 roku³. Jak z kolei prezentowały się konwersje szlachty średniej

³/ Tytuł dziełka wielbiącego magnata i jego prawosławnych przodków brzmi: *Maiores illustrissimorum principum Korybut Wiszniewiecziorum in suo nepote... Ieremia Korybut Wiszniewiecki... redivivi. Ab auditoribus eloquentiae in Collegio Mohilaeno Kioniensi comice... celebrati*. Jak wiadomo, Wiśniowiecki nigdy nie usłyszał deklamacji, gdyż wcześniej wybuchło powstanie Chmielnickiego.

i drobnej? Spośród kilkudziesięciu tysięcy rzeszy herbowych zamieszkujących tereny Ukrainy do połowy XVII wieku ponad 90% pozostało wiernych prawosławiu (w tym niewielki odsetek unitów). Jeśli zdarzały się konwersje, to były motywowane związkami klientarnymi z katolickim chlebobawcą. Trzeba zatem zgodzić się z konkluzją uczonej, że „do połowy XVII stulecia konwersje były doprawdy masowymi w wąskiej grupie najwyższej (książęcej) arystokracji”. Na niższym szczeblu, pomimo np. ekspansywnej działalności jezuitów, tylko w niewielkim stopniu udał się „zbiór dusz” (*fructus animarum*). Ukraińską badaczkę fascynuje również fakt harmonijnej współegzystencji członków różnych odłamów chrześcijaństwa. Podaje przykłady odbywania sejmików w kościołach i cerkwiach, wspólnego wysłuchiwania mszy świętych odprawianych przez księży prawosławnych i katolickich, wreszcie, w sytuacjach ekstremalnych, dysponowania na śmierć przez duchownych innego wyznania. „Zgoda wyznań”, jak chce Jakowenko, znikła wraz z nastaniem konfliktu polsko-ukraińskiego. Od tego czasu „wojna narodów” zaczyna być identyfikowana z „wojną wiar”.

Drugie studium dotyczy obiegu i funkcjonowania w szlacheckim środowisku literatury prawniczej. Autorka wydziela trzy nurty tego obiegu: 1) urzędowe wykorzystanie przez zespoły różnorodnych sądów; 2) zawodowy użytek przez pojedynczych adwokatów; 3) sporadyczne (okazjonalne) sięganie do ksiąg prawniczych przez prywatnych użytkowników. Bogaty materiał zebrany z ksiąg sądowych pozwala na wnioskowanie o dobrej znajomości prawa nie tylko przez wykwalifikowanych adwokatów, ale i szlachtę, procesującą się na co dzień o nieraz drobne rzeczy. Wśród ksiąg prawniczych dominowały oczywiście Statuty Litewskie, choć, jak zauważa Jakowenko, wśród zachowanych materiałów nie brak i wypisów z praw koronnych. Istotnym wnioskiem okazuje się dostrzeżenie tradycji prawniczej w niektórych rodach szlacheckich, które kultywowały uprawianie tego zawodu. Badaczka wylicza tu m.in. Hulewiczów, Aksaków, Kropiwnickich i Proskurów, ubolewając, że aż do połowy XVIII wieku ukraińskie piśmiennictwo nie wypracowało oryginalnego zbioru praw, bazując wyłącznie na kodeksach litewsko-polskich.

Kolejny artykuł traktuje o dwóch mentalnych stereotypach ukraińskiej szlachty dotyczących postrzegania „człowieka dobrego” i „człowieka złego”. Autorka rozpatruje zakresy semantyczne obu wyrażeń na podstawie piśmiennictwa prawniczego oraz zapisów w księgach grodzkich, ziemskich itp. Z polem znaczeniowym „dobrego” kojarzy wyluskane ze źródeł

epitety: „wiarygodny”, „pocziwy”, „cnotliwy”, „spokojny”, „stateczny”. Natomiast odtworzony wizerunek mentalny „złego” grupuje następujące określenia: „podejrzany”, „o zlej sławie”, „karczemnik” (tu skojarzenia z pijaństwem, hazardem i włóczęgostwem), „swawolny”, „rozpustny”, „kat”, „skurwysyn”, „niecnotliwy pies”. Większość z tych określeń pojawia się w tekstach przysiąg, skarg, protestacji oraz innych tekstach użytkowych, które zawierają „przeciętne”, a więc stereotypowe, wyobrażenia o człowieku „dobrym” i „złym”. Na osobną uwagę zasługuje fakt skojarzenia ze „złym” ludzi „obcych”, zatem niewiarygodnych i odrzucanych wyłącznie ze względu na etniczną odmienność. Według Jakowenko ów przejrzysty „patriarchalny świat wybudowany na archaicznym przekonaniu” legł w gruzach wraz z początkiem wojny domowej. Uporządkowana i, jak się zdawało, stabilna hierarchia wartości została nagle zakwestionowana przez ekstremalną sytuację. Część ruskiej szlachty starała się odnaleźć „dobro” w zwierzchności rosyjskiej, część, pozostając w służbie Rzeczypospolitej, próbowała odbudować podeptany kanon sprzed powstania.

Zamknięcie pierwszej części rozprawy stanowi szkic o wizerunku szlachcica w poemacie *Epicedion* z roku 1585. Spisany ku czci Michała Wiśniowieckiego funeralny utwór powstał wnet po śmierci magnata (1584) w Niżnej Bilce pod Krzemieńcem. Wedle ustaleń badaczki tekst spisał sługa księcia, prawosławny szlachcic Żdan Biłyckij. Polskojęzyczny *Epicedion* nie jest dziełem oryginalnym, gdyż odnajdujemy tam wiele fragmentów z *Kroniki* i, przede wszystkim, *Gonica cnoty* Macieja Strykowskiego. Dla Jakowenko nie są istotne walory literackie przekazu oraz zapożyczenia, lecz modyfikacje pierwowzorów oraz łacińska erudycja piszącego. Okazuje się, iż Biłyckij jako jeden z pierwszych Rusinów proponuje model „regionalnego patriotyzmu ruskich księstw”, rezygnując z gloryfikacji całej Rzeczypospolitej. W *Epicedionie* na plan pierwszy wysuwa się Ukraina i broniący jej „Podolanie”, „Wolyńcy”, „Podnieprzanie”.

Kolejna partia książki grupuje dwa teksty, które łączy tematyka militarna, a ściślej zmagania polsko-kozackie u schyłku XVI i w połowie następnego stulecia. Jakowenko stara się uchwycić elementy „realnej” wojny oraz jej wyobrażenie w świadomości piszących. W studium o łacińskojęzycznym poemacie Szymona Pekalida *De bello Ostrogiano* umiejętnie oddziela warstwę faktograficzną od fikcji literackiej, wyzyskiwanej przez piszącego dla laudacji Ostrogskich oraz ich rodowej siedziby. Trzeba dodać, że wywodzący się z olkuskiego mieszczaństwa Pekalid (Pekalski)

przyjął służbę u Ostrogskich z początkiem lat 90. XVI stulecia. Złożony z czterech ksiąg poemat (w sumie blisko 1700 wersów) powstał po roku 1593 (wydany w roku 1600) i dotyczy stłumienia powstania kozackiego z lat 1592–1593. Autorka studium kładzie największy nacisk na wydobywanie elementów retorycznych tekstu oraz jego związku z tradycją Wergiliuszowego i Lukanowego modelu eposu. Zestawienie fragmentów *De bello Ostrogiano* z *Eneidą* uświadamia głębokie powinowactwa (zarówno treściowe, jak i kompozycyjne) dziełka Polaka z rzymskim przekazem. Z kolei zretoryzowanie obszernych partii poematu wpływa na podporządkowanie warstwy narracyjnej (fabulotwórczej) właśnie laudacji rodu Ostrogskich. Na osobną uwagę zasługuje kreacja Niżowców przez Pekalida. W pisanim u schyłku XVI wieku utworze są oni postrzegani jeszcze jako ludzie rycerscy, pełni męstwa, choć stoją po stronie „ciemności” sprzeciwiającej się „światłu” wołyńskich kniaziów.

O ile wykreowany przez autora *De bello Ostrogiano* obraz wojny daleki jest od obiektywizmu, o tyle bliższy (choć nie w pełni adekwatny) rzeczywistości wydaje się ten, który odczytujemy ze szkicu o „kilku obliczach wojny” doby Chmielniczyzny. Jak wiadomo, rok 1648 stał się przysłowiowym Rubikonem dla wszystkich stron konfliktu: Ukraińców, Polaków, Żydów itd. Powstanie Chmielnickiego każda ze stron postrzegała inaczej, eksponując swoje racje i krzywdy. Badaczkę interesuje nie tyle elitarność (a więc perspektywa dworu czy namiotu hetmańskiego) widzenia i oceny konfliktu, ile wizja „przeciętnego wojaka”, „przeciętnego obywatela”. W tej perspektywie nieistotne okazują się głębokie (z perspektywy rządzących) racje polityczne, ale bezpośrednie doświadczanie osobistej tragedii i śmierci. Przypomnijmy za badaczką, że kilkanaście początkowych lat „wojny kozackiej” pochłonęło od 50 do 90% (zróżnicowanie zależne od rejonu) ogółu populacji zamieszkującej tereny ukraińskie. Straty demograficzne porównywalne są zatem do uszczerbku ludności na terenach ogarniętych wojną trzydziestoletnią (jak zauważa uczona, do dziś nie przeprowadzono badań porównawczych w tym względzie). Siegnięcie po szlacheckie, żydowskie i kozackie przekazy (diariusze, pamiętniki, nowiny, listy itp.) ukazuje nam wieloaspektowo nieszczęście Ukrainy⁴. Osądy „swoich” i „obcych” są analogiczne. Cierpienie i okrucieństwo towarzyszą poczynaniom

⁴/ Por. P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja*, Kraków 2001.

obu armii, co poświadczają zarówno źródła ukraińskie, jak i polskie. Niektóre przypadki Jakowenko klasyfikuje jako „dewiacyjne” (a więc kłóące się z normatywnym postępowaniem żołnierzy), cytując relacje o ścinaniu całych wsi przez Kozaków oraz mordowaniu poddanych przez magnackich właścicieli miasteczek. Trzeba jednak zauważyć, że w przekazach narracyjnych nie zawsze zawierano tylko „prawdę”. Wie o tym badaczka, przypominając chociażby subiektywne zawiązanie ilości przeciwników czy uprowadzonego jasyru. Hiperbolizacja motywowana była różnorodnymi czynnikami, niekiedy chęcią wzbudzenia współczucia, innym razem gloryfikacji własnych czynków.

W trzecim bloku tematycznym Jakowenko śledzi blok literackich tekstów, których zwornikiem stają się idee dotyczące wartości Rusi i jej mieszkańców. Pierwsze studium podejmuje kwestię toposu „połączonych (zjednanych) narodów” w panegirykach adresowanych do książąt Ostrogskich i Zasławskich. Z zebranych przez autorkę kilkudziesięciu tekstów (w sumie 66 panegiryków spisanych przez 47 twórców) jasno wynika rola, jaką przypisywano książęcom rodom w środowisku szerokiej społeczności szlachty ukraińskiej. Ostrogscy, a po roku 1620 Zasławscy, postrzegani byli jako protektorzy Cerkwi prawosławnej. Co ważne, laudacje stawiają Rusinów na równi z „braćmi” Lachami i Litwinami, którzy zawarli „pakt” lubelski. Ciekawostką okazuje się spisanie panegiryków (zdecydowana przewaga łacińsko- i polskojęzycznych utworów) w większości przez Polaków, którzy, służąc ruskim magnatom, zafascynowani byli przepychem oraz bogactwem ich dworów, przypominającym dawny blask potomków „Rusa”.

Podobnie jak Pekalid w *De bello Ostrogiano*, łacina posłużył się Jan Dąbrowski, pisząc historyczny poemat *Camoenae Borysthenides* (1620). O ile dotąd nie kwestionowano autorstwa dzieła, o tyle Natalia Jakowenko sugeruje możliwość spisania części tekstu (poza początkowymi fragmentami autorstwa Dąbrowskiego) przez innego twórcę. Pozostawiając tę kwestię otwartą, badaczka śledzi zawartość treściową poematu (przygotowany na okoliczność wjazdu na biskupstwo kijowskie Bogusława Bokszy Radoszewskiego). Okazuje się, że w warstwie historycznej utwór opiera się zasadniczo na *Kronice* Strykowskiego. Jego twórca dokonuje jednak specyficznych modyfikacji pierwowzoru: po pierwsze, głównym bohaterem poematu (chyba jako pierwszy) czyni miasto Kijów, po drugie, mit sarmacki projektowany jest wyłącznie na samą Ruś z pominięciem innych nacji

słowiańskich, po trzecie wreszcie, co wynika poniekąd z wcześniejszych spostrzeżeń, centrum Sarmacji staje się prawosławny Kijów.

Swoistą kontynuacją tematu „kijowocentryzmu” staje się artykuł o ruskiej stolicy pojmowanej jako „drugie Jeruzalem”. Przejawy sakralizacji grodu jako centrum prawdziwej wiary autorka dostrzega w piśmiennictwie religijnym powstałym w latach 1620–1640. Analiza kilkunastu wybranych tekstów Joba Boreckiego, Zachariasza Kopysteńskiego, Melecjusza Smotryckiego oraz pisarzy z kręgu Piotra Mohyły potwierdzają aspiracje elity prawosławnej co do odbudowy „autorytetu” Kijowa. Ideę drugiej Jerozolimy lansowano i później, w czasach Sylwestra Kosowa i Teofana Prokopowicza. Wyjątkowość grodu, który Najwyższy szczególnie sobie upodobał, motywowana była wielorako: głównie „starodawnością” wiary, analogiami biblijnymi z Syjonem oraz bogatą metaforą lunarną. Stąd tylko już jeden krok do mesjanistycznej wizji narodu ruskiego.

Ostatnie dwa studia pokrótce omawianego w tym miejscu zbioru stanowią zamknięcie obszernej rozprawy Natalii Jakowenko. *Długie życie idei i stereotypów* – tak badaczka zatytułowała finalną partię książki. W pierwszym studium Jakowenko rozważa sens idei „Ukrainy między Wschodem a Zachodem”, która w swoim czasie należała do dominujących w badaniach nad przeszłością tego kraju⁵. Lektura studium prowadzi do wniosku o konieczności poszerzenia znaczenia Wschodu w stosunku do obecnej w pracach naukowych tradycji bizantyńskiej i moskiewskiej. Trzeba się zgodzić z autorką, że na ukraińską mentalność, zwyczaje, sposób walki itd. miał niemalże wpływ Wschód orientalny (zwłaszcza turecko-tatarski). Skonkretyzowany przez Jakowenko postulat badawczy winien doczekać się wszechstronnego opracowania.

Pracę finalizuje studium o obrazie Polski i Polaków w szkolnych podręcznikach do historii. Lektura kilkunastu najnowszych (ze schyłku lat 90. ubiegłego wieku) kompendiów wiedzy historycznej dla ukraińskiej młodzieży nie napawa optymizmem. Polacy postrzegani są w nich nadal jako obcy najeźdźcy i mordercy. Ten „wariant” historii z pewnością nie służy porozumieniu narodów. Jakowenko dostrzega pewne symptomy zmiany na lepsze, lecz daleko jeszcze do likwidacji „światopoglądowej sztampy”, funkcjonującej w większości szkolnych podręczników.

⁵/ Por. np. I. Szewczenko, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, oprac. i red. E. J. Głębička, przy współpracy A. Rabińskiej, Warszawa 1996 (seria: *Eseje i studia*, t. 3, red. J. Axer).

Sumując pobieżne uwagi o wnikliwej rozprawie profesor Natalii Jakowenko, wypadnie stwierdzić, że winna się ona stać lekturą obowiązkową zarówno dla badacza, studenta, jak i nauczyciela historii Ukrainy. Krag podjętych przez kijowską badaczkę zagadnień oraz jej kompetencja filologiczno-historyczna muszą imponować nie tylko czytelnikom-amatorom. Metaforyczny tytuł o paralelnym świecie, który ujawniał się w mentalności (światopoglądzie) dawniejszej ukraińskiej szlachty ukazuje nam złożoność ludzkiej psychiki oraz wieloznaczność, zdawałoby się, tak czytelnych przekazów tekstowych.